



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

MAJ 2021

NR 4/2021 (30)

Matko, która nas znasz z dziećmi Twymi bądź w każdy czas....



Przed nami miesiąc maj. W świecie przyrody to czas kojarzony z wiosną, w Kościele to miesiąc poświęcony Matce Bożej. „Ile razy mówimy o maju, tyle razy przypomina nam się Matka Boża. Cały maj - ze wszystkimi poniedziałkami, wtorkami, środami, czwartkami, piątkami, sobotami i niedzielami mówi: Matko Boża, módl się za nami” - pisał ks. Jan Twardowski. A my powtórzyć chcemy za nim te słowa i powierzyć się Matce Kościoła, naszej Matce. To Jej serce zatroskane jest nieustannie o nasze sprawy. To Ono tęskni i czeka, kiedy pogubiony człowiek poprosi o pomoc i powie, że kocha. Jeśli tylko zechcemy oddać Jej swe troski, sprawi, że będzie nam łatwiej podążać krętymi ścieżkami na które nieraz prowadzi nas samolubny los.

Każde wezwanie z Litanii Loretańskiej to uwielbienie Maryi - wyjątkowej Matki Boga, która mówi do nas o tym, abyśmy zawsze pamiętali o Jezusie i przez Niego przychodzi nam z pomocą. Każde Zdrowaś Maryjo to wykład o tym jak zrozumieć życiowe doświadczenia i krzyże. Każda rozważona w myśli tajemnica Różańca jest ogniwem łączącym coraz mocniej nas ludzi z życiem Matki Bożej, od Narodzenia Jezusa przez Jego Drogę Krzyżową, aż po chwałę Zmartwychwstania.

Zatem szczególnie teraz w tym trudnym czasie wołajmy: „Matko, która nas znasz z dziećmi swymi bądź. Módl się za nami Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Poczycielko nasza i nie szczędź nam swej łaski”. A gdy codziennie w ten sposób wargi nasze będą chwalić Pannę Świętą, nie zapominajmy także i o tym jak bardzo Matka Boża przypomina nasze Mamy pełne miłości i zrozumienia dla naszych potknięć i wad. W tym miesiącu, gdy rozkwitają bzy, chcemy również im powiedzieć, jak bardzo są dla nas ważne. Chcemy się za nich pomodlić.

Kochamy Was Mamusie - Niebieska i Ziemska. Dziękujemy, że jesteście i że dzięki Wam możemy cieszyć się życiem. Dziękujemy za każdy dzień, każdy uśmiech i czuły dotyk skierowany w naszą stronę. Szczęść Wam Boże!

Z ufnością zawierzamy Tobie Maryjo samych siebie, swoje Rodziny i wszelkie sprawy, które dzieją się wokół nas i wspólnot w których żyjemy. Prosimy bądź z nami w każdy czas i w każdej potrzebie.

Edyta Wierzbińska

Oto Wielka Tajemnica Wiary...

W kruszynie Chleba przychodzi Pan

Oddaję w Twoje ręce Młody Czytelniku, ten krótki tekst nieprzypadkowo. Niech poczyta go każdy, kto chce: rodzic, babcia albo dziadek, ale jak zapewne zdążysz zauważyć jest on szczególnie dedykowany tym, którzy całkiem niedługo po raz pierwszy będą przyjmować do swego serca Wyjątkowego Gościa, któremu na imię Jezus. Niech w czasie tej szczególnej uroczystości doświadczą wyjątkowej radości spotkania z Panem ukrytym w białej Hostii. Niech miłość do Niego wypełni ich serca już na zawsze, a stamtąd promieniuje na innych ludzi. Starajcie się codziennie mocniej Kochane Dzieci pokazywać Jezusowi, jak jest dla was ważny.

Dzień Pierwszej Komunii Świętej to najpiękniejszy dzień w życiu. W tym dniu Jezus wstępuje do naszego serca, aby w nim pozostać na zawsze. On jest naszym Panem, a my Jego własnością.

Jezus jest moim Panem, gdyż powołał mnie z nicości, dał mi życie i pozwala cieszyć się przepięknym światem, który stworzył.

Jezus jest moim Zbawicielem, gdyż dla mnie narodził się w ubożuchnej stajence i z miłości dla mnie wycierpiał tyle na krzyżu. Aby oczyścić mą duszę z grzechów i zapewnić mi wieczne zbawienie, pozwolił się biczować, cierniem koronować i poniżać przez złych ludzi. Wziął krzyż na swoje ramiona, wisiał na nim trzy godziny, aż wreszcie w męce okrutnej, krwią zlany, umarł z myślą o mnie. Czyż jest ktoś inny na całym świecie, kto by dla mnie tyle wycierpiał i okazał mi tak wielką miłość?



Jezus jest moim bratem i przyjacielem nie tylko dlatego, że był człowiekiem tak jak ja, ale że chciał nawiązać ze mną bezpośredni kontakt przez Komunię świętą i zbliżyć się do mnie, ofiarując mi najpiękniejszą i niezawodną przyjaźń.

Należać do Jezusa oznacza często o Nim myśleć, często z Nim rozmawiać na modlitwie, sprawiać Mu radość przez dobre postępowanie i szlachetne uczynki, spieszyć do niego w kłopotach i trudnościach życia.

Należać do Jezusa znaczy nigdy Go nie zasmucać przez grzech, nigdy od Niego nie uciekać, nigdy Go nie zdradzać.

O Jezu, jakie to szczęście dla mnie, iż mogę bezustannie cieszyć się Twoją obecnością, Twoją łaską i Twoim błogosławieństwem. Chcę być zawsze dobrym jako dziecko i przyjaciel Jezusa.

Zwyczajna - niezwyczajna LITANIA LORETAŃSKA czyli modlimy się od serca



Miesiąc Maj jest czasem poświęconym nabożeństwu ku czci Maryi, która wypełniając wolę Bożą stała się najpierw Matką Zbawiciela, a potem również Matką całego Kościoła. Módlmy się więc za Jej pośrednictwem wyprasząc łaski dla siebie samych i świata całego.

Niech pomocą w rozmowie duszy z Matką, oprócz wielu różnych modlitw staną się i te, które poniżej. Są to wezwania z Litanii Loretańskiej, lecz w nieco odmienionej formie.

Święta Boża Rodzicielko - Maryjo wybranko Boga, Oblubienico Józefa, Matko Jezusa i nasza Matko naucz nas takiego posłuszeństwa Bogu, jakie miałaś Ty sama w swym sercu, gdy stanął przed Tobą Archanioł Gabriel, aby oznajmić radosną nowinę. Naucz przyjmować dary losu takimi jakimi są i naucz być wdzięcznym w każdej sytuacji.

Panno roztropna - zawsze wiedziałaś Maryjo jak się zachować, co zrobić. Nigdy nie chciałaś być pierwsza, a zawsze ostatnia. Cicha, pokorna, skromna, życzliwa, kochająca. Spraw o Matko, abym patrząc na Ciebie stawał się taki jak Ty, abym wzrastał w mądrości u Boga.

Matko dobrej rady - w życiu wiele razy jest tak, że potrzebujemy się kogoś poradzić, aby podjąć właściwą decyzję. Dziękuję, że jesteś Maryjo, bo wiem, że kiedy inni mnie zawiodą Ty jedna będziesz niezawodna.

Przyczyno naszej radości - każdy z nas z czegoś się cieszy. Z dobrej oceny, z tego, że jest wiosna, że kupił nowe buty, dostał prezent. Jest tyle powodów do radości. Dziękuję, że tę radość dzielisz ze mną Maryjo. Jesteś moim szczęściem. Módl się za mną.

Ucieczko grzesznych, Orędowniczko nasza - gdy pobłądzę i zgubię drogę do Nieba, Ty Matko wstawiasz się za mną u Syna Twojego, aby odpuścić mi grzechy. Jak dobrze, że Cię mam. Módl się za mną.

Panno wierna - jestem słaby, upadam, nie dotrzymuję słowa, nie wypełniam obowiązków w rodzinie, w pracy, w szkole. Zawodzę innych, rozczarowuję samego siebie. A Ty, zawsze wierna, obecna, odpowiedzialna, uczciwa bez względu na wszystko, pomimo wszystko. Chcę być taki jak Ty i proszę módl się za mną.

Uzdrowienie chorych - przeziębiony, zasmarkana, kaszlące. Tak mówimy o ludziach, którym coś dolega. Czasem chorób tak wiele, że potrzebny szpital, a czasem bywa tak, że i on nie pomoże. Dziękuję Ci Matko moja, że uzdrawiasz poranione dusze i wątłe ciała. Dziękuję, że znowu czuję się lepiej.

Święta Maryjo, Matko nasza módl się za nami teraz i zawsze i na wieki wieków Amen.

Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutcie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

„Ja Jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Mt 28,16-20

Jezus Chrystus powstał z martwych udowadniając, że jest Bogiem. On żyje dzisiaj! Pragnie dać się poznać i wejść w nasze życie. Każdy z nas ma zakorzenioną w sobie tęsknotę za tym, by jego życie miało znaczenie i głębię. Jezus ma dla nas życie, które jest znaczące i obfite, które przychodzi, przez relację z Nim samym. Umarł na krzyżu, biorąc na siebie cały grzech ludzkości a teraz oferuje nam przebaczenie, akceptację i prawdziwą przyjaźń.

Od dnia Wielkiego Czwartku jest obecny pośród nas. Każde tabernakulum, każda Hostia na ołtarzu, każde wystawienie Najświętszego Sakramentu jest wystarczającym świadectwem, że umiłował nas „aż do końca”. Jest dla nas tajemnicą, nie tylko to, że ukrył się w kruchoj Hostii, ale również to, że zgodził się pozostać milczący i ukryty dla świata. Tak jak sam powiedział jest nieustannie obecny pośród nas, choć często niezauważany i nieodwiedzany.

Św. Jan Paweł II pisał w encyklice o Eucharystii: „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończonej miłości Jego Serca”. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wiele godzin spędzała na adoracji przed Najświętszym Sakramentem powierzając się Jezusowi jak dziecko, które pragnie, by on je niósł na swoich ramionach. Te piękne przykłady pokazują nam, że my również możemy doświadczać żywej obecności Jezusa w naszym życiu przez trwanie

przy Nim. Adorowanie cichego i pokornego Boga w białej Hostii może przywrócić nam upragniony spokój serca, bardzo potrzebny w obecnym czasie. Świadomość żywej obecności Boga i Jego bliskości może stać się „lekarstwem” na nasze lęki i niepokoje. Wystarczy ofiarować Mu swoją obecność, swój czas, roztargnione myśli, trud skupienia. Próbować oddać Mu siebie całego takim, jakim jestem w danej chwili. Bóg jest obecny nie tylko przy adorującym, ale przenika Go całego, spotkania z ludźmi, pracę. Przenika i uświęca.

Z pewnością kiedyś w wieczności dowiemy się, ile znaczyła dla świata i każdego człowieka adoracja klęczącego kapłana czy siostry zakonnej. Dowiemy się ile dla naszych rodzin znaczyły wieczne adoracje w klasztorach klauzurowych, naszych kościołach parafialnych, ile znaczą dla świata i dla nas nasze osobiste adoracje.

W naszej wspólnocie parafialnej w ostatnie piątki miesiąca będziemy mieli możliwość trwania i adorowania Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Będzie to czas szczególny, by w kontemplacji pełnej wiary wynagradzać za popełnione grzechy, prosić o ustanie pandemii, modlić się za osoby chore, cierpiące, jak również modlić się o żywą, autentyczną wiarę dla młodzieży. Zaplanujmy ten czas na nasze spotkanie z Jezusem. Niech adoracja stanie się naszą umiłowaną formą modlitwy.

Bożena Szpunar

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU odbywać się będzie w **każdy ostatni piątek miesiąca** w zabytkowym kościele.

W tym miesiącu jest to 28 maja, rozpocznie się mszą świętą o godz. 8.00. Trwać będzie cały dzień - do mszy wieczornej i zostanie zakończona Koronką do Bożego Miłosierdzia o godz. 17.30 oraz modlitwą za konających w grzechach ciężkich i pragnących targnąć się na swoje życie. Dla Parafian proponujemy godziny czuwania według numerów domów:

Godzina	Numer domu
od 9.00 do 10.00	1 - 60
od 10.00 do 11.00	61 - 120
od 11.00 do 12.00	121 - 180
od 12.00 do 13.00	181 - 240
od 13.00 do 14.00	241 - 300
od 14.00 do 15.00	301 - 360
od 15.00 do 16.00	361 - 420
od 16.00 do 17.00	421 - do końca numeracji
od 17.00 do 18.00	Bractwo Ratowania Dusz od potępienia wiecznego

GLOBALIZM A EDUKACJA

Globalizm jest słowem powszechnie używanym. Co zatem kryje się w jego znaczeniu i jaki ma on związek z edukacją? Celem globalizmu jest utworzenie na całej kuli ziemskiej jednej społeczności ludzkiej, bez granic geograficznych, ekonomicznych, społecznych, politycznych, kulturalnych czy narodowych. Wywodzi się on z myślenia utopijnego. Utopia z języka greckiego oznacza miejsce, którego nie ma. Utopia, jako swoisty gatunek literacki i filozoficzny rozprzestrzenił się w XVI w. (Tomasz Morus) i opisuje wizję szczęśliwego społeczeństwa. Jest to nawiązanie do myśli Platona, u którego idealne państwo znajdowało się na zaginionej wyspie, Atlantydzie. Droga do doskonałego państwa biegnie poprzez polepszenie poszczególnych dziedzin życia społecznego w kierunku utworzenia jednego rządu światowego. Jeden z ojców Rewolucji Francuskiej Saint-Simon na przełomie XVIII i XIX wieku nawoływał do powołania ponad europejskiego rządu, a jeszcze wcześniej, bo w XVII w. Jan Amos Komenski (Comenius) ideowy patron dzisiejszego UNESCO wzywał do powołania światowego parlamentu. My idee globalistyczne znamy od lat 90-tych.

Jaka jest rola szkoły w ujęciu utopijnym, a następnie w globalizmie? Utopie nowożytne przeniknięte są myślą, że jednym z głównych sposobów na poprawienie życia człowieka na ziemi, jest nauka pojęta użytkowo, a nie teoretycznie. Franciszek Bacon (zm. 1626) w swej utopii zatytułowanej „Nowa Atlantyda” przedstawił prototyp nowej uczelni, różnej od średniowiecznych uniwersytetów, którą nazwał „Domem Salomona”. Dominują w niej nauki ścisłe, zaś uczeni to korporacja uzupełniających się specjalistów. Tutaj możemy doszukiwać się genezy dzisiejszego nacisku w nauczaniu na kierunki techniczne.

Rzućmy okiem na historię edukacji. Po upadku Imperium Rzymskiego przez wieki rolę oświatową pełnił Kościół, o czym przypominał JP II w swoim przemówieniu w UNESCO w 1980 r. Początki upaństwowienia szkoły dotyczą reformacji. Różne odłamy protestanckie żądały od władz państwowych dofinansowania własnych, ale kosztownych szkół, bez których dany odłam nie mógłby zachować ciągłości. Istotnym jednak momentem było zamknięcie szkół w czasach Rewolucji Francuskiej, które utworzono już, jako państwowe. Były one programowo świeckie a wręcz ateistyczne. Poprzez edukację rozpoczął się proces budowania społeczeństwa zsekularyzowanego.

Losy szkolnictwa w Polsce zależne były w dużej mierze od sytuacji politycznej. U nas zmiany oświatowe, które poszły w podobnym kierunku jak na Zachodzie rozpoczęły się wraz

z powołaniem Komisji Edukacji Narodowej 1793-1794 r., której celem było przejęcie szkół prowadzonych przez jezuitów oraz kontrola nad programem i organizacją polskiego szkolnictwa. Upatrywano odnowę narodową poprzez oświatę, ale w oderwaniu od Boga i Kościoła Katolickiego. W XIX w. w Europie wystąpiły tendencje narodowościowe, które były podłożem do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Jednak dla takich narodów jak Francja, Anglia czy Niemcy rozpoczęła się walka o wyższość kulturową jednego narodu nad innymi. Rywalizacja ta doprowadziła do I Wojny Światowej, która choć zakończyła się klęską Niemiec, nie postawiła tamy nacjonalizmowi ani nawet rasizmowi germańskiemu i wybuchła II Wojna Światowa.

Po wojnie jak wiemy powstały dwa obozy, jeden tzw. komunistyczny pod dyktando ZSRR i drugi demokratyczny związany z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Rasizm i nacjonalizm zostały potępione. W początkach lat 90-tych upada komunizm. Polska przechodzi spod orbity wpływów sowieckich i ideologii komunistycznej, pod orbitę wpływów amerykańskich i zachodnioeuropejskich wyznających ideologię tzw. liberalną. Właśnie wtedy w latach 90-tych rozkwita globalizm. Powstają międzynarodowe korporacje a media oplatają swoim zasięgiem kulę ziemską. Państwa wchodzi w sieć międzynarodowych organizacji, tracąc coraz bardziej suwerenność. Umowy międzynarodowe podpisywane na lata wiążą dane państwa i ich struktury niezależnie od tego, kto i jaka partia w danym momencie rządzi. Widzimy, że w takiej sytuacji trudno jest prowadzić suwerenną politykę edukacyjną.

Przykładem może być Traktat z Maastricht, w którym czytamy, że w dziedzinie oświaty wspólnota „wspiera i uzupełnia” działalność państw członkowskich. Są na to kierowane olbrzymie pieniądze, przez co z programów szkolnych znikają elementy kultur narodowych. Państwa narodowe, jeśli tracą kontrolę nad ekonomią i mediami, tracą też kontrolę nad edukacją. Co aktywniejsi i zdolniejsi uczniowie i naukowcy włączają się do programów międzynarodowych i w ten sposób społeczeństwa pozbawiane są najbardziej narodotwórczej warstwy. Edukacja jest przyporządkowana określoneemu rynkowi pracy, który właśnie zmierza ku globalizmowi. Na drodze w tym procesie stoją idee narodowe, zatem system edukacji ma je stopniowo zacierać. Wynarodowienie jest istotnym elementem globalizmu i ma to miejsce również w edukacji.

Tymczasem nasza literatura i sztuka, nasze dzieje ojczyste, wyrastały z polskiej ziemi, żeby karmić Polaków rozwijając i uszlachetniając

w nich uczucia, wyobraźnię, pragnienia, wolę i myśl. W dzisiejszej edukacji chodzi o to, aby nie wychować Polaków na Polaków, przez co następuje alienacja kulturowa, a ludzie podatni są na manipulacje. W globalizmie powstają płytko wykształcone masy a wąsko wykształceni specjaliści są pozbawieni kultury ogólnej. Ci specjaliści, nie będą elitą oddaną społeczeństwu, lecz będą

pełnić funkcje usługowe dla władz. Społeczeństwo pozbawione elit nie będzie stawiać się narodem, ale będzie bezkształtną masą. Co stanowi antidotum dla globalizmu? Jest nim wykształcenie oparte na uniwersalnej kulturze klasycznej i miłości do kultury ojczystej.

Opracowała Krystyna Rojek
na podstawie tekstów prof. Piotra Jaroszyńskiego

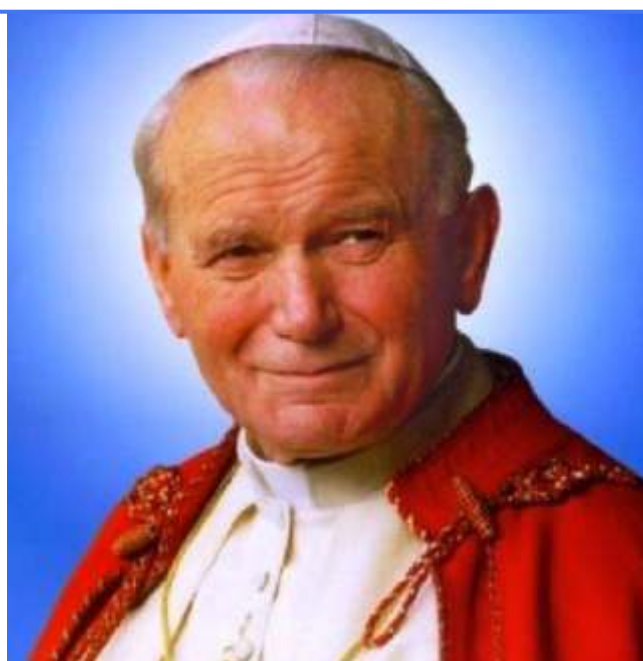
JAN PAWEŁ II

WIELKI ŚWIĘTY XXI WIEKU

Orędownik Wiary, Prawdy i Miłości

WSPOMNIENIE W ROCZNICĘ URODZIN

Jan Paweł II - Karol Wojtyła - ksiądz, biskup, kardynał, papież, Święty XX i XXI wieku. Wielka postać narodu polskiego, przyjaciel chorych i niepełnosprawnych dołączony do grona świętych. Kościół ma kolejnego orędownika zwykłych ludzi, który całkiem niedawno jeszcze żył i pracował pośród rzeszy wiernych na ziemi. Umierając, pozostawił wiele listów, dzieł, encyklik i innych dokumentów, które na zawsze pozostaną ważnym przesłaniem dla ludzkości. Jako młody człowiek Karol Wojtyła pisał wiersze. Już wtedy widać było, że jest człowiekiem Wiary, Wartości, Prawdy, Miłości. Zawsze jasno i wyraźnie bronił swego zdania i pomimo tego, że czasy w których żył do łatwych nie należały nieustannie szedł „pod prąd”. Nie ulegał modzie, zachowaniom ludzi. Nie mówił, że tak jest łatwiej, lepiej, przyjemniej. Prawda i Miłość, wartości, których do końca bronił nigdy nie są łatwe do obrony. Kochał Boga i ludzi. Z tymi, którzy cierpią zawsze było Mu po drodze, nigdy o nich nie zapominał. W nich widział Boga. Jak sam napisał to „*Miłość mi wszystko wyjaśniła, Miłość mi wszystko rozwiązała, dlatego uwielbiam tę Miłość gdziekolwiek by przebywała*”. Według Jana Pawła II człowiek jest zawsze stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Zawsze niezależnie od stanu umysłu człowiek pozostaje Bożym stworzeniem odzwierciedlającym obraz swego Stwórcy. To w rozumie i woli człowiek jest najbardziej podobny do Boga. Władze te



bowiem są przywilejem, który czyni z istoty ludzkiej osobę. Czasem bywa, że człowiek z uwagi na swą niepełnosprawność nie jest w stanie należycie korzystać z daru rozumu, ale fakt ten w żaden sposób nie umniejsza jego godności. Bowiem to nie używanie ludzkiego rozumu, ale fakt jego posiadania decyduje o podobieństwie do Boga. Bóg kocha wszystkich ludzi miłością nieskończoną, niezależnie od tego kim są co robią i jak żyją. Dlatego też On sam daje odpowiedź na wszystkie pytania, wszystko wyjaśnia i rozwiązuje. Starajmy się tak jak Jan Paweł II uwielbiać Boga swoim życiem, uwielbiać Go w drugim człowieku, a wtedy z Nim i w Nim znajdziemy przepis na szczęśliwe i dobre życie. **Święty Janie Pawle wyprasza nam łaskę dobrego życia.**

Edyta Wierzbińska



Wolni wszyscy, Wszyscy razem Kmieć, Mieszczanin, Pan...

CZYLI RZECZ O UCHWALENIU KONSTYTUCJI 3 MAJA

*„Rozwiń skrzydła, orle biały –
i koroną złotą świeć.
Do przeszłości Polski całej
w sercach naszych miłość wznieć!”*

W osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej chciał się podźwignąć kraj cały i naród uciemniony niewolą. Chciał zacy król rządzić państwem sprawiedliwie i samodzielnie, aby nikt nie patrzył mu na ręce. Chcieli mieszczanie piastować urzędy i chłopci współdecydować o swojej doli. Tym chęciom sprzyjały z pewnością idee epoki zwanej oświeceniem. Dobrze wykształcone, patriotycznie nastawione pokolenie rozumiało potrzebę zmian i tylko czekało, aż chwila sposobna ku nim nadejdzie. Gdy pod koniec XVIII wieku Rosja i Austria wypowiedziały wojnę Turcji, Rosja zajęta walką nie była w stanie zajmować się sprawami Polski. Stanisław August Poniatowski wykorzystał okazję i zwołał Sejm. Jego obrady trwały cztery lata, a nazwany został Wielkim, bo i osiągnięcia miały być znaczne. Największym z nich była gruntowna reforma ustroju państwa wyrażona w Ustawie Rządowej - Konstytucją 3 Maja od dnia uchwalenia nazwanej. W jej przygotowaniu prym wiodły znakomite głowy, tych którym los Ojczyzny obojętny nie był. Król, Stanisław Małachowski, Ignacy Krasicki czy Hugo Kołłątaj działali tak, jak im rozum i serce nakazywały, a jeden przyświecał im cel - ocalić państwo i godność Narodu, któremu służyli. Wykorzystując nieobecność w Warszawie licznej grupy posłów przeciwnych reformom uchwalono konstytucję, a wzruszony król zaprzysiął ją ze słowami: „Przysiągłem Bogu i żałować tego nie będę”. Nowoczesna i postępową ustawą zasadniczą, na której miał się opierać ustrój państwa i wolność obywateli dowiodła, że naród wbrew działaniom wrogów zewnętrznych ma w sobie dość siły i woli, aby wydzwignąć się z upadku. Wszyscy byli bardzo podekscytowani, a Hugo Kołłątaj tak pisał o tamtym dniu:

„Od rana w dzień 3 maja 1791 roku napętniła izbę sejmowych obrad ciekawa publiczność. Na odgłos, iż konstytucja dnia tego poddaną ma być sejmowi, biegł każdy dowiedzieć się jaki jego i Ojczyzny los będzie”.

Tak o to marzenia mądrego króla i jemu podobnych patriotów o dobrym bycie wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej stały się faktem.

*Naród z królem – król z Narodem równy każdy stan,
Wolni wszyscy – wszyscy razem, kmieć,
mieszczanin, pan...*

*Tak głosiły sławne prawa, chlubny ojców czyn.
Nim Polska zmartwychwstała z upadku i win !...
W górę serca ! – wstały święty, w Polsce cudny maj!
Blask ozłocił już gór szczyty, wolny polski kraj!
Rozbudziła się w Narodzie wiara w siłę, moc!
Tylko trzeba trwać nam w zgodzie
od świtu – po noc!*

*Niechaj z wieży biją dzwony jak jest wielki kraj.
Niech na wszystkie głoszą strony:
„Wiwat Trzeci Maj”!*

Dziś dla nas współczesnych Polaków tamte wydarzenia to przeszłość, o której uczymy się w szkole i słyszymy przy okazji kolejnych rocznic. Historia od czasu do czasu w świętach narodowych upomina się o swoje prawa i nie daje o sobie zapomnieć. Dlaczego? Po to, abyśmy pamiętali skąd jesteśmy i wiedzieli dokąd zmierzamy, co chcemy osiągnąć i w jaki sposób to zrobić. Abyśmy jak przodkowie nasi mieli marzenia i nie bali się ich realizować pamiętając, aby przy tym kierować się mądrością i wartościami, które stoją ponad czasem, a zwać się: Bóg, Honor, Ojczyzna, Prawda, Dobro, Piękno, Sprawiedliwość, Miłość, Pokój. Abyśmy mieli siłę i odwagę bronić słusznych spraw w świecie pełnym zawiści i niesprawiedliwości. Niech to radosne święto skłoni nas do refleksji o tym ile każdy z nas jest w stanie poświęcić dla Ojczyzny i wspólnego dobra. Niech w sercu niejednego zrodzi się chwalebna myśl o tym, aby jak podają słowa wiersza:

*„Ducha Polski wciąż odradzać,
O Boże, Ty mocy daj!
I ludzkości drogę wskazać ...
Tak ślubuję – w Trzeci Maj”.*

Edyta Wierzińska

Tam, gdzie Maryja po polsku mówiła...

ŚLADAMI MARYI



Województwo warmińsko-mazurskie, XIV wiek. To tu wówczas powstaje na 70 łanach niewielka wieś - Gietrzwałd. Wydarzenie jakich wiele w historii osadnictwa w Polsce. I pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że jakiś czas potem wydarzy się tu coś, co wpłynie na przebudzenie religijne i odnowę moralną narodu i społeczeństwa. To tutaj, w czerwcu 1877 roku, Matka Najświętsza po raz pierwszy da znak swej obecności pośród uciskanego przez pruskiego zaborcę ludu.

Był już wieczór, około godziny dziewiętej, gdy Justyna Szafrąńska wracała wraz ze swoją mamą z Gietrzwałdu do Nowego Młyna. Miała za sobą dość trudny dla niej egzamin z katechizmu, a że zdolna specjalnie nie była, tym bardziej się cieszyła, że się udało go zaliczyć. Pora wskazywała na to, że za chwilę dzwony kościelne bić zaczną, aby przypomnieć, że na wieczór Anioł Pański trzeba zmówić. Jako pomyślała dziewczę, tak też się stało - wnet w oddali usłyszała uderzenia dzwonów. Mama zdążyła się pomodlić, nato-

miast Justynka przystanąwszy na chwilę miała powiedzieć do kobiety, gdy ta ją przynagliła, by pośpieszyć kroku: „Czekajcie matulu, aż zobaczę co takiego białego jest na drzewie”. Mówiła, że widzi jasność wielką. Niebawem nadszedł ksiądz proboszcz Augustyn Weichsel. Zdenerwowana mama Justynki poskarżyła się, że córka nie chce wracać do domu, tylko ciągle wpatruje się w klonowe drzewo, twierdząc, że widzi tam jasną postać. Ksiądz kazał jej podejść do drzewa odmówić *Zdrowaś Maryjo* i iść do domu. Ona jednak dalej opowiadała co widzi. Kapłan był pod wrażeniem tego, co usłyszał. Na odchodne powiedział dziewczynie: „Przyjdź jutro o tym samym czasie i odmawiaj różaniec”. I rzeczywiście Justynka przywędrowała do wsi również następnego dnia, a co więcej nie sama, a z kilkoma koleżankami. Wszyscy ukłękli i zaczęli odmawiać różaniec. Kiedy dzwon zadzwonił jak zwykle na Anioł Pański, drzewo zajaśniało. Wśród modlących się dzieci była oprócz Justynki rok młodszą od niej Basia Samulowska. Ona również doznała objawienia, o czym później opowiedziała księdzu proboszczowi. Od tej pory przy drzewie gromadziło się coraz więcej ludzi. Ksiądz proboszcz codziennie rozmawiał z dziewczynkami. Poprosił, aby podczas kolejnego spotkania z Panią zapytały ją, czego żąda. Dziewczynki zrobiły tak, jak prosił kapłan. Przy kolejnym objawieniu zapytały Maryję czego pragnie, a Ona odpowiedziała: „*Jestem Najświętsza Maryja Panna - Niepokalanie Poczęta. Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec*”. Poleciała również, aby w miejscu objawień zbudowano kapliczkę z jej figurą. Potem u stóp figury można kłaść płótno dla uleczenia chorych. Owe rzeczy działały się wówczas, gdy ziemie polskie były jeszcze pod zaborami, a te konkretnie pod zaborem pruskim, więc księdzu Antoniemu wcale nie było łatwo ukrywać owe cuda, tym bardziej, że wieści o nich szybko się rozchodziły, a pielgrzymów było więcej i więcej...

Objawienia trwały od czerwca do września, a 8 września w dzień swojego Narodzenia Najświętsza Paniienka pobłogosławiła pobliskie źródło. Widziało to pięćdziesiąt tysięcy modlących się tam wierznych. Ujrzeli dłoń Maryi, która pobłogosławiła wodę. A odpowiadając na wezwanie tłumu: „*Módl się za nami*” Królowa Nieba odpowiedziała: „*Nie smućcie się! Ja zawsze jestem z wami*”. Maryja podkreśliła również szczególną rolę Mszy Świętej. Ofiara eucharystyczna jest najważniejszą modlitwą Kościoła.

Komisja kościelna powołana przez biskupa warmińskiego Filipa Kremenza uznała objawienia za wiarygodne, a Matka Boża z Gietrzwałdu została Królową Ziemi Warmińskiej dawno temu i na zawsze. W stulecie objawień w 1977 roku Karol Wojtyła powiedział: „*Maryja na tym miejscu upomniała się o prawa człowieka i prawa*

narodu. Upomniała się w imieniu swojego Syna Ta, która jest Matką wszystkich ludzi i wszystkich narodów, ale w szczególny sposób są Jej bliscy ci, którzy są uciskani i prześladowani (...) I dlatego lud Warmii przez całe stulecie, a wraz z nim cały naród polski, zwłaszcza od czasu, kiedy te ziemie znalazły się znowu w obrębie naszego państwa dzięki Matce Bożej Gietrzwałdzkiej za Jej proste, macierzyńskie słowa. Za wszystko co powiedziała, za to co powiedziała w ojczystym języku; za to, że podniosła na duchu, że przypomniała różaniec, że dodała nadziei, pomogła przetrwać, że wypomniała te wady, które przeszkadzają nam w utrzymaniu ludzkiej godności i w obronie praw narodu”.

Do dziś Gietrzwałd jest miejscem wielu cudów i łask, które Maryja wylewa hojnie na tych, którzy o nie gorliwie proszą.

Edyta Wierzińska

ŚWIĘTY DO TAŃCA I DO RÓŻAŃCA

Wierzmy w świętych obcowanie. Wyobrażamy sobie Niebo, które jest miejscem gdzie przebywają razem z Chrystusem, Jego Matką, Aniołami, Bogiem Ojcem. Wiemy też, że zanim stali się świętymi, byli ludźmi takimi jak my, żyli na ziemi, a co więcej doświadczali tych samych rzeczy, które nam towarzyszą. Przez tak szeroką gamę podobieństw stają się nam bliżsi, co sprawia, że choć fizycznie ich nie widzimy to obdarzamy zaufaniem, zwracamy się ze swoich trosk i prosimy o wsparcie. A Oni z wielką radością pracują w Niebie, aby wyprosić nam potrzebne łaski.

Jednym z nich jest **św. Filip Romulus de Neri** - kapłan i Apostoł Rzymu. Święty do tańca i do Różańca. Urodził się we Florencji w 1515 roku. Był najmłodszym dzieckiem Francesco i Lucrecii da Mosciano. Jego rodzina miała arystokratyczne pochodzenie. Tato był prawnikiem, a mama szlachcianką. W związku z tym rodzice zadbali o to, aby dobrze wykształcić syna. Filip uczył się w klasztorze Dominikanów we Florencji. Gdy jego rodzinny dom zniszczył pożar chłopiec wychowywał się



u swego stryja Romulusa, który był kupcem i nieźle się mu powodziło. Stryj chciał nawet uczynić bratanka spadkobiercą majątku, musiał jednak wcześniej wyuczyć go kupiectwa.

W czasie pobytu u swego stryja Filip często odwiedzał opactwo benedyktynów, a jego kierownikiem duchowym był Euzebiusz z Eboli. W tym czasie młody Filip bardzo ukształtował swego ducha, a najważniejsza stała się dla niego myśl o tym, aby niczego nie przedkładać ponad miłość do Chrystusa. Wiązała się ona z dewizą benedyktynów wśród, których cały czas przebywał. Idąc za tym, co postanowił, młodzieniec wkrótce zrezygnował z okazji zdobycia zawodu i majątku i udał się do Gaety. Po krótkim pobycie w tym mieście skierował swoje kroki do Rzymu, gdzie miał pozostać do końca swego życia, a żył ponad 60 lat. W Wiecznym Mieście rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne i tutaj podjął pracę wychowawcy synów zamożnego pana z Florencji. W ten sposób zdobywał fundusze na swoje utrzymanie. Po kilku latach takiej pracy i nauki odkrył, że to modlitwa i dzieła miłosierdzia są jego prawdziwym powołaniem. Przerwał więc studia i rozpoczął apostolat pośród tych, którzy poranieni duchowo i materialnie potrzebowali wsparcia. Sprzedał wszystkie swoje książki zostawiając przy sobie jedynie najcenniejsze dwie. Było to *Pismo Święte* i *Summa teologiczna św. Tomasza z Akwinu*. Pieniędźmi, które zarobił ucieszyli się ubodzy, ponieważ Filipowi nie były potrzebne. W wieku 36 lat przyjął święcenia kapłańskie. Wszyscy, którzy go znali bardzo szanowali Filipa za to, jakim był człowiekiem. Pogodny, uśmiechnięty i niezwykle życzliwy światu wzbudzał zaufanie jako spowiednik i kierownik duchowy. Pomagał rozwiązywać dylematy w sprawach wiary, przywracał nadzieję i pogodę ducha. Ci co chcieli go spotkać, łatwo mogli to zrobić odwiedzając katakumby św. Sebastiana. To tam szukał wytchnienia i tam oddawał się modlitwie. Odnajdywał tam ciszę w której Pan Bóg mocno i głęboko do niego przemawiał. W katakumbach doświadczał pierwszych mistycznych uniesień duszy. To pod ich wpływem w 1548 roku założył Bractwo Trójcy Świętej, którego członkowie mieli się opiekować w Rzymie pielgrzymami i ozdrowieńcami. Filip Neri opiekował się również młodzieżą, której ciężko było znaleźć miejsce w świecie. Organizował Oratoria, czyli miejsca w których młodzi ludzie mogli się modlić, słuchać katechezy i spędzać czas na godziwych

rozrywkach. Był tu czas na modlitwę, zabawę i pracę, a młodzi mogli nauczyć się dobrze żyć. Społeczność w której żył Dobry Kapłan z czasem powiększała się o ludzi wykształconych, którzy pragnęli pogłębiać swoje życie religijne, ale również i o dobroczyńców, którzy wspierali materialnie dzieła autorstwa Filipa. Don Filippo był człowiekiem niezwykle wrażliwym. Bardzo przeżywał, gdy podczas sprawowanej Eucharystii miało nastąpić przeistoczenie Wina w Krew Chrystusa. Ręce wówczas tak mu drżały ze wzruszenia, że musiał zapierać się łokciami o ołtarz, by ukończyć ofiarowanie. Miłość Trójcy Przenajświętszej napelniała go ogniem w sposób dosłowny. Pewnego razu podczas takiego zachwycenia poczuł jak serce powiększa mu się tak bardzo, że aż rozpycha kości klatki piersiowej co sprawiało mu spory ból. Z czasem rzeczywistość komisja lekarska potwierdziła podczas pośmiertnych badań ciała ten fakt. Jedni podziwiali Filipa za jego działalność na rzecz mieszkańców Rzymu, inni mu zazdrościli. Oskarżono go nawet o herezję, co spowodowało u niego chwilowe kłopoty i zakaz odprawiania Mszy świętej. Później okazało się, że wysuwane oskarżenia nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, a Filip jak nigdy wcześniej zaczął doświadczać życzliwości dostojników kościoła. Ksiądz Filip wszystkich, których spotykał traktował jednakowo, niezależnie kto jaką pełnił funkcję czy skąd pochodził. Nie sądził, nie oceniał, a współczuł, rozumiał i towarzyszył na drodze do zmiany. Wprowadził dotąd nieznaną nową styl duszpasterstwa. Pokazywał ludziom Kościół pełen radości, modlitwy i ducha wspólnoty. Miał ogromne poczucie humoru i dystans do samego siebie. Zmarł w opinii świętości 26 maja 1595 roku. Historia zaliczyła go do największych katolickich reformatorów XVI wieku. W 1615 roku beatyfikował go papież Paweł V, a siedem lat później kanonizował papież Grzegorz XV. Trzeba nam uczyć się zatem od najweselszego świętego na świecie wiary radosnej, a służby pokornej.

Daj Panie na wzór św. Filipa, abyśmy potrafili dzielić się tym co w nas najpiękniejsze tak jak czynił to On sam, a czyniąc uczynki względem innych opowiadali światu, jak bardzo Cię kochamy.

Edyta Wierzińska

Pójdź za mną...

*czyli co się dzieje,
gdy słowa zamienia się w czyny*

Język polski to piękna, ale też trudna mowa. Jest bogaty w wiele różnych słów, z których na co dzień możemy budować zdania. Na co dzień łatwo się przekonać, że słowa mają moc dlatego trzeba pamiętać, by dobierać je właściwie i w taki sposób, aby było z nich więcej pożytku niż szkody. A z tym jak wiemy bywa różnie. W niniejszym tekście odkrywamy „moc”, a pewnie trochę i znaczenie słowa, które wszyscy znamy, posługujemy się nim, a w wymiarze duchowym jego wartość wzrasta. Pewnie niejednokrotnie każdy z nas rozmyślał nad nim w swoim życiu, a jeśli go już odkrył to z pewnością jest szczęśliwym człowiekiem.

Czy już wiesz o czym dalej przeczytasz? Jeśli tak to wspaniale, ale jeśli masz jeszcze wątpliwości czytaj co nastąpi, a szybko się ich pozbędziesz.

Potocznie tłumaczy się go jako posiadanie określonego daru do wykonywania danej czynności przez większą część życia. Oto świadectwo pewnej dziewczyny:

„Odkryłam i wybrałam największą Miłość - Jezusa Chrystusa. Te słowa Chrystusowego wezwania odczytywałam w moich pragnieniach i na modlitwie. Bardzo mocno narastało we mnie pragnienie oddania się Chrystusowi. Sama decyzja wejścia na tę drogę kosztowała mnie trochę zmagania... Dziś po wielu latach powołania mogę stwierdzić, że Jezus wypełnia moje życie po brzegi. Doświadczam Jego nieustannej obecności i wyłącznej miłości. Wokół mnie jest dużo ludzi, którym towarzyszę w problemach. Żyję bardzo normalnie wśród swoich, nie wyróżniam się niczym. Mam jednak w sercu wielką tajemnicę, płomień wiernej miłości, która mnie niesie - to przynależność do Jezusa... Jedno mogę powiedzieć - im dłużej żyję tym powołaniem tym mocniej doświadczam jak



Jezus otacza mnie swoją miłością, prowadzi i nigdy nie opuszcza. To ciche wezwanie odczytywane kiedyś z pragnień teraz przemienia się w rzekę pokoju, radości i miłości, którą staram się rozdawać moim bliźnim, w pracy i wśród przyjaciół. Siłą i szczególnie miejscem spotkania z Jezusem jest Msza święta, czytanie Pisma Świętego, sakramenty czy adoracja. Bycie przed Jezusem w milczeniu i adoracji to ładowanie akumulatora, napełnianie się miłością, ale i przynoszenie Mu wszystkich spraw ludzkich, problemów, z którymi boryka się świat i ja...”

W życiu każdego człowieka nastaje zawsze moment, w którym dokonuje on jakiegoś wyboru. Ten wybór jaki by nie był nigdy nie jest łatwy, ale gdy dokonuje się sercem to zawsze jest właściwy. Jak powiedział pewnego razu Mały Książę: „Dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Dawno temu Jezus przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego Andrzeja jak zarzucali sieć w jezioro. Rzekał do nich: „Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi”. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

Ten głos Jezusowego wezwania słyszy wciąż wielu ludzi. Usłyszał go i za nim podążył również Ksiądz Proboszcz Władysław Dubiel. W tym roku obchodzi On jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. 26 maja 1996 r. w Archikatedrze Przemyskiej z rąk Arcybiskupa Józefa Michalika przyjął Sakrament Kapłaństwa. Sakrament ten jest bardzo ważny dla Kapłana, ale ma też szczególne

znaczenie dla wspólnoty Kościoła. Przez święcenia chrześcijanin w sposób sakramentalny uczestniczy w jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Sakrament kapłaństwa nadaje przyjmującemu go niezatarte znamię zwane charakterem sakramentalnym i oznacza przeznaczenie do służby Chrystusowi i Kościołowi na zawsze.

Kapłaństwo służebne daje udział w potrójnej funkcji Chrystusa: prorockiej, kapłańskiej i pasterskiej. Wypełnianie tych funkcji odbywa się przez głoszenie Ewangelii, sprawowanie Eucharystii i innych sakramentów oraz kierowanie wspólnotą ludu Bożego.



Drogi Księżu Proboszczu

z okazji tego wyjątkowego święta przyjmij od nas - Wspólnoty Parafialnej, którą Ci Pan powierzył najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wielu łask Bożych w codziennej, nieustrudzonej i wiernej posłudze kapłańskiej. Życzliwości, wdzięczności i dobroci ludzkiej oraz wewnętrznego pokoju, którego źródłem jest Chrystus przez Ciebie głoszony i przez Ciebie dawany nam.

Niech Maryja – Matka Kościoła otacza Cię zawsze swoją opieką i wspiera, gdy Twoje serce trapić będą zmartwienia i niepokoje.

Szczęść Ci Boże na dalsze lata pasterzowania w owczarni Chrystusa.